WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRES ILUSTROWANY

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK 27 LUTEGO 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 57



FRICK, minister spraw wewnętrznych Rzeszy wywołał konflikt z Bawarją, stosując represje prasowe.



CAMPBELL, najlepszy automobilista świata, pobił nowy rekord szybkości, osiągając 437,911 klm na godzinę.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Japończycy opuścili Genewę, gdyż Liga Narodów stanęła po stronie Chin.—Obawa o losy europejczyków, znajdujących się w Japonji

Państwom, należącym do Ligi, nie wolno będzie dostarczać broni Japonji

Genewa, 25 lutego

W dniu wczorajszym odbyły się w Genewie doniosłe narady w sprawie stosunków na dalekim wschodzie. Rada Ligi Narodów przyjęła raport komisji 19-tu,

POTĘPIAJĄCY AKCJĘ JAPONJI W MANDŻURJI.

W głosowaniu wzięły udział 44 państwa, z których 41 głosowało za raportem. W głosowaniu powstrzymał się jedynie Sjam. Wobec przyjęcia raportu Japonja zapowiedziała swe wystąpienie z Ligi Narodów. Forma, w jakiej wystąpienie to się odbędzie zostanie dopiero dziś powzięta przez rząd japoński. **Delegaci japońscy już w dniu dzisiejszym opuścili Genewę.**

Równocześnie podsekretarz generalny Ligi, japończyk Sugimura, podał się do dymisji.

Oficjalne wystąpienie Japonji z Ligi Narodów nastąpi w przyszłym tygodniu

***

Londyn, 25 lutego.

Omawiając wystąpienie Japonji z Ligi Narodów „Times" podkreśla:

Jest rzeczą niezrozumiałą, aby do kraju, który wystąpił z Ligi Narodów, **wysyłane było uzbrojenie z krajów, które pozostały w Lidze.** Mimo, że praktyczny wyraz zakazu wywozu broni do Japonji będzie niewielki, Japonja potrzebuje bardziej surowców, jak nafty, bawełny i t. p. Niemniej byłoby wstrętnem — pisze „Times", by broń mogła być wywożona do kraju, który łamie pakt Ligi. **Należałoby wstrzymać licencje w stosunku do wszelkich transportów broni do Japonii.**

Wystąpienie „Times'a" jest bardzo znamienne, trudno bowiem przypuścić, aby pismo to wystąpiło tak zdecydowanie, **gdyby nie było pewnem, że rząd tego wysłucha. To też należy się spodziewać, że rząd angielski zakaże w najbliższym czasie**

WYWOZU BRONI DO JAPONJI NA CZAS KONFLIKTU Z LIGĄ NARODÓW.

Sprawie wywozu broni do Japonji sprzeciwiają się również inne pisma angielskie.

W izbie gmin zgłoszono również podobne wnioski. Będą one rozpatrywane w najbliższy poniedziałek. Na posiedzeniu tem ma przemawiać Mac Donald i min. spraw zagranicznych, Simon.

***

Londyn, 25 lutego.

Korespondent „Reutera" miał sposobność uzyskania wywiadu z delegatem japońskim do Ligi Narodów, Matsuoką, który wypowiedział się na temat zerwanego, jego zdaniem, sojuszu japońsko - angielskiego.

Masuoka powiedział: jedynym celem japońsko - angielskiego sojuszu **było utrzymanie porządku na Dalekim Wschodzie. Wielka Brytania opuściła nas.**

Rozumiemy okoliczności w jakich to uczyniła, ale żałujemy tego bardzo. Obecnie musimy sami pokój na Dalekim Wschodzie utrzymywać.

Tokio, 25 lutego.

W obawie, aby oburzenie wywołane przez stanowisko Ligi Narodów nie popchnęło fanatycznych elementów z pośród ugrupowań reakcyjnych do aktów gwałtu w stosunku do cudzoziemców, **których ilość wynosi około 40.000 osób, policja całego kraju otrzymała nakaz przedsięwzięcia wszelkich środków ochronnych.**

\#

Sing-King, 25 lutego.

Oddziały republiki Mandżuko, pod wodzą generała Czang-Hai-Penga, rozpoczęły dziś przy współudziale wojska japońskiego, **ogólną ofensywę na froncie w prowincji Dżehol.**

Wojska posuwają się szybko naprzód. Brygada japońska miała zająć Czao-Jang.

Uroczystości hitlerowskie w Monachjum

Defilada 15 tys. szturmowców nar. socjalistycznych.— Hitler o próbach oderwania Bawarji

Berlin, 25 lutego.

Wczoraj w Monachjum odbył się obchód powstania partji narodowo-socjalistycznej, w którym wzięli udział czołowi działacze narodowo - socjalistyczni z Hitlerem na czele.

Na uroczystość przybyło 15.000 szturmowców narodowo - socjalistycznych, którzy w zwartych formacjach ze sztandarami przedefilowali przed Hitlerem. Obchód wywołał w mieście wielkie podniecenie.

Policja skonsygnowała w Monachjum 7000 funkcjonarjuszy dla utrzymania porządku. Partje opozycyjne zarządziły alarmowe pogotowie swoich bojówek.

Hitler, wygłaszając w Monachjum przemówienie, podkreślił że wszelkie próby oderwania Bawarji **od związku zostaną bezwzględnie stłumione.**

Nie chce wojny z krajami związkowemi — oświadczył kanclerz — **ale, jako kanclerz potrafię bezwzględnie bronić jedności Rzeszy.**

Berlin, 25 lutego.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że wice-kanclerz Papen interwenjował u rządu Bawarji zapewniając, że **gabinet Rzeszy niemieckiej niema zamiaru powołania komisarza dla Bawarji**

Berlin, 25 lutego.

Prezydjum policji w Berlinie wydało zarządzenie, zabraniające byłemu prezydentowi policji berlińskiej wygłaszania przemówień na wiecach przedwyborczych.

Zakaz motywowany jest charakterem antypaństwowym wystąpień Grzesińskiego, jako członka socjal-demokracji.

Zamknięcie centrali komunistycznej.

„Dom Liebknechta" otoczony policją.

Berlin, 25 lutego.

Po przeprowadzeniu wczoraj szczegółowych rewizyj zamknięto centralę komunistyczną w Berlinie, mieszczącą się w t. zw. „Domu Liebknechta" na placu Buellowa.

Jednocześnie zamknięto drukarnię komunistyczną, znajdującą się w tym domu i nałożono sekwestr na wszystkie znalezione druki.

Kilka osób aresztowano. Przed gmachem ustawiono posterunki policyjne.

Walki w Południowej Ameryce

Trzy kanonierki columbijskie zatopione

Paryż, 25 lutego.

Według doniesień z Limy, eskadra samolotów peruwiańskich **zbombardowała i zatopiła trzy kanonierki columbijskie.**

Z pomocą statkom columbijskim nadleciała eskadra samolotów.

Wywiązała się bitwa powietrzna, w **czasie której kilka samolotów columbijskich zostało strąconych na ziemię.**

Zamieć śnieżna w Anglji.

Przerwana komunikacja kolejowa i telegraficzna

Londyn, 25 lutego.

Wyspy brytyjskie, **nawiedzone zostały dzisiaj przez niebywale silną zamieć śnieżną.**

Zamieć ta połączona była z silnym wiatrem. Śnieżyca dawała się szczególnie odczuć w całej środkowej i zachodniej Anglji oraz Walji.

Z powodu śnieżycy, **prawie wszystkie połączenia kolejowe z zachodnią Anglją i Walją oraz Irlandją są przerwane.**

Zamieć uszkodziła także komunikację telefoniczną i telegraficzną. Komunikacja lotnicza z kontynentem europejskim jest również unieruchomiona.

Echa afery dyrektora kolei austrjackich

na posiedzeniu rady narodowej.

Wiedeń, 25 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej poseł socjalistyczny Deutsch, **poruszył aferę dyrektora kolei państwowych Seefelnera.**

Wobec stwierdzenia faktu usiłowanego przekupstwa, mówca domagał się, aby wszczęto śledztwo nietylko przeciwko Seefelnerowi, lecz także, jak się wyraził, przeciwko jego mocodawcom, za których uważa dyrektora fabryki broni w Hirtenburgu, Mandla i przywódcę Heimwehry, ks. Stahrenberga.

W czasie wywodów posła Deutscha, doszło do gwałtownej utarczki słownej między socjal-demokratami, a posłami klubu Heimwehry.

Po uspokojeniu się, izba uchwaliła preliminarz budżetowy

Czermak na łożu śmierci

Miami, 25 lutego.

Stan zdrowia ciężko rannego podczas zamachów na prezydenta Roosevelta, burmistrza Chicago, Czermaka, uległ w ostatnich godzinach znacznemu pogorszeniu. Zięć chorego burmistrza dr. Dirker, który jest lekarzem i bez przerwy czuwa nad łożem chorego wyraził obawę, że nadzieje na wyzdrowienie jego teścia zmniejszają się z każdą godzina.

Dymisja rządu w Norwegji

Oslo, 25 lutego.

Po przegłosowaniu wniosku, wyrażającego nieufność rządowi, zgłoszonego przez radykalistów, i uzyskaniu dla wniosku większości, rząd postanowił **podać się do dymisji.** Większość w parlamencie stanowią obecnie ugrupowania radykalne i stronnictwo pracy.

Trzęsienie ziemi w Chile.

Nowy Jork, 25 lutego.

W północnej części Chili odczuto dwukrotne silne wstrząsy podziemne, którym towarzyszyła gwałtowna burza.

Wiele domów runęło w gruzy. Ludność miejscowa łączy trzęsienie ziemi z zaćmieniem słońca, które dzisiaj było widziane w Chili.

Banki w Michigan

wznowiły działalność.

Detroit, 25 lutego.

Wczoraj wszystkie banki stanu Michigan wznowiły swą działalność. Obroty były słabe.

Straszne zderzenie

dwuch okrętów

Hamburg, 25 lutego.

Francuski okręt handlowy „Brigitte Sturm" zderzył się z islandzkim statkiem rybackim i zatopił go.

9 ludzi z załogi z islandzkiego statku utonęło.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem,
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Posiedzenie Rady Miasta Krakowa

We wtorek 28 b.m. odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Miasta pod przewodnictwem nowego prezydenta pułk. dr. Mieczysława Kaplickiego w sali radnej na ratuszu krakowskim.

Porządek dzienny podamy w jutrzejszym numerze.

Zawodowy złodziej
osadzony w więzieniu

W dniu wczorajszym policja aresztowała zawodowego złodzieja 17-letniego Szczepana Owsiankę zam. przy ul. św. Anny 6. Owsianka był specjalistą w dokonywaniu kradzieży z gablotek. Obecnie zdołano mu udowodnić 14 takich kradzieży.

Część skradzionych towarów Owsiance odebrano.

Praktykant masarski
aresztowany za kradzież

W dniu wczorajszym policja aresztowała 19-letniego praktykanta masarskiego zam. przy ul. Starowiślnej 85.

Pracował on w zakładzie Wincentego Piwowarskiego przy ulicy Kącik 1 i **skradł wyroby masarskie wartości 1000 złotych.**

Bezrobotny szofer
uległ zaczadzeniu

Lokatorzy domu przy ul. Pułaskiego 5 usłyszeli wczoraj w południe jęki dochodzące z mieszkania Franciszka Śliwki.

Wezwano policjanta i wyważono drzwi. W mieszkaniu, przepełnionym czadem leżał bez przytomności 23-letni bezrobotny szofer Franciszek Siwek.

Przybyłe pogotowie nie zdołało go przywrócić do przytomności. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Fatalny upadek

Wczoraj wezwano pogotowie na ulicę Orzeszkowej do Bronisławy Weintraub, 33-letniej urzędniczki „Nowego Dziennika" zam. przy ul. Lubomirskiego 37. Przechodząc przez podwórze Weintraub poślizgnęła się i upadła, doznając złamania lewej nogi w kostce.

Ranną przewieziono do szpitala.

Spadła z drabiny

W domu przy ul. Płaszowskiej 115 miał wczoraj miejsce tragiczny wypadek. 56 letnia Marja Rzepka spadła w czasie sprzątania mieszkania z drabiny i doznała ogólnych obrażeń oraz złamania podstawy czaszki.

Rzepkę odwieziono do szpitala.

DZISIEJSZY DYŻUR DZIENNY I NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek 13 „Pod Złotą Głową" — tel. 131-62.
Ul. Retoryka 1 „Pod Trzema Koronami" — tel. 130-72.
Ul. Lubicz 7 „Apteka Czternasta" tel 121-82.
Ul. Stradom „Apteka" — tel. 121-35.
Ul. Karmelicka 9 „Królowej Jadwigi" — tel. 123-83.
W Podgórzu: ul. Kalwaryjska 27 „Pod Hygeą", tel. 147-06.

Tylko dzienny:

Rynek A—B „Pod Białym Orłem", tel. 125-74 ul. Łobzowska 6 „Apteka", tel. 173-36, ulica Grzegórzecka 9 „Pod św. Kingą", tel. 138-57, ul. Długa 4 „Pod Złotym Lwem", tel. 102-94. ul. Krakowska 19 „Pod Murzynem", tel. 101-21. W Podgórzu: Plac Zgody 18 „Pod Orłem", tel. 165,54.

Expose nowego prezydenta miasta
Dewizą dr. Kaplickiego wytężona praca i największa oszczędność

(R) W świetnej mowie inauguracyjnej, wygłoszonej w dniu 24 b. m. prezydent miasta dr. Kaplicki ujął przyszły plan gospodarczy, jaki ma do spełnienia gmina miasta.

Prezydent mówi jasno, zwięźle i bez patosu. Mówi wyraźnie, przekonywująco, zastrzegając się przed pesymizmem. **Jest kryzys, który niewiadomo, czy skończy się za naszego życia, ale nie możemy czekać na lepsze czasy, właśnie musimy pracować bardziej w czasach kryzysowych, właśnie z powodu ciężkich czasów musimy oszczędzać. A więc dewizą gospodarki miejskiej, której ster objął dr. Kaplicki będzie wytężona praca i największa oszczędność.**

Kraków ma wielkie zadania gospodarczo - inwestycyjne do rozwiązania które mimo ciężkich czasów rozwiązywać będzie, bo życie nie stoi w miejscu, życie ma swoje konieczności.

Dalszy rozwój Krakowa, linię po której ma dążyć zdecydowała już świetna przeszłość, której podwaliny sięgają Władysława Jagiełły.

Kraków ma stać się polskim Oxfordem, polskiem Monachjum. Kraków i jego przyszłość **rozwojowa to nauka i sztuka. Nauka owa tradycja Krakowa mówi nazwiskami: Dietlów, Teichmanów, Olszewskich, artystyczna tradycja, znaczy drogę: Stwoszami, Matejką, Wyspiańskim. Oto wskaźnik, po jakiej drodze ma iść rozwój prastarego grodu Jagiellonów.**

Kraków nietylko ma świetna przeszłość naukową i artystyczną, ma też wielkie zasługi, jako kolebka myśli politycznej.

W Krakowie powstaje stronnictwo konserwatywne, w Krakowie rodzi się demokracja polska z świetnemi nazwiskami: Asnyka, Rottera, Romanowskiego, w Krakowie organizuje się przed wojną patrjotyczny robotnik, w Krakowie Józef Piłsudski, organizuje genjalną strukturę ideową, z której rodzi się pierwsza Kadrówka, wyruszająca na bój za tą, co nie zginęła.

W 45-cio minutowem przemówieniu rozwinął prezydent miasta szeroki plan gospodarczy, ale kilkakrotnie zastrzega się, że wykonany ten plan będzie w miarę środków, zastrzega się przed posądzaniem go o „cuda".

Najbliższym czynem, który bezwzględnie będzie podjętym, mimo kryzysu, **będzie budowa gmachu Muzeum Narodowego, aby ratować bezcenne zbiory, które skutkiem braku miejsca marnieją. To jest pierwszy czyn, który bezwzględnie będzie dokonany,**

Rada miasta, jak i licznie zgromadzeni goście, *z wielkiem zaciekawieniem* słuchali planu gospodarczego, jaki rozwinął nowy prezydent miasta.

Podpalacz przed sądem krakowskim
Skazano go na rok i 6 mies. więzienia

Wczoraj rozpoczęła się przed Sądem Przysięgłych w Krakowie piąta w obecnej kadencji rozprawa. Jako oskarżony stanął 38-letni wyrobnik z Lubiąża Wielkiego powiat Chrzanów, Tomasz Kądziora, oskarżony o zbrodnię podpalenia.

Dnia 26 września 1931 roku wybuchł w domostwie Franciszka Toporka w Libiążu Wielkim pożar, od którego spłonęły zabudowania wraz ze sprzętami i inwentarzem żywym, przyczem w czasie pożaru poparzony również został w plecy sam Toporek. Szkoda, jaką poniósł pokrzywdzony, wyniosła 3,000 złotych.

Dochodzenia w tej sprawie wykazały, że pożar ten powstał skutkiem zbrodniczego podpalenia i że sprawcą podłożenia ognia był osk. Kędziora. Czynu tego miał oskarżony wedle aktu oskarżenia dopuścić się z zemsty. Mianowicie krowa Kądziory, wszedłszy na pole Toporka, wyrządziła mu szkodę, której oskarżony mimo wezwań Toporka nie chciał zapłacić, wówczas pokrzywdzony zaskarżył opornego, a gdy ten otrzymał nakaz sądowy postanowił na Toporku się zemścić.

W tym celu podszedł krytycznego dnia pod dom Toporka, zapalił strzechę, a następnie wrócił do swego domu, skąd obserwował przebieg pożaru. Ponieważ we wsi czyniono różne przypuszczenia na temat przyczyny tego pożaru, oskarżony chcąc odwrócić od siebie wszelkie podejrzenia w tym kierunku, napisał do Państwowego Urzędu Ubezpieczeń Wzajemnych anonimowe pismo, zawiadamiające, że ogień podłożyła żona Toporka.

W pewien czas później został Kądziora mimo to aresztowany i w toku dochodzeń przyznał się do napisania owego anonimu i podpalenia domostwa Toporka z zemsty, podając na swe usprawiedliwienie, iż nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu.

Biegli psychjatrzy uznali jednak Kądziorę odpowiedzialnym za swe czyny, wobec czego prokuratura wygotowała akt oskarżenia.

Oskarżony Kędziona przyznał się do winy, twierdząc jednak, że pożar spowodował przypadkowo. Zapalał papierosa i nie zauważył, że tuż nad nim zawisła strzecha. Zeznania jego są mało przekonywujące. Patrzy on tępo w jeden punkt i ma twarz bez wyrazu. Gdy ujrzał na stole sędziowskim stos aktów powiedział:

— **Ja napisałem tylko świstek, a tu tyle papierów...**

Skolei sąd przesłuchał trzech świadków Toporka i jego żonę, którzy podali, że szkoda wyrządzona im przez krowę Kędziory wynosi 9 zł. jednak Kędziora jej nie pokrył. Następnie zeznawał komendant posterunku w Libiążu, przodownik Zielonek.

Po zeznaniach rzeczoznawców dr. Jankowskiego i Wachholza, którzy stwierdzili zmniejszoną poczytalność oskarżonego, jednak uznali go odpowiedzialnym za swe czyny — trybunał postawił ławie przysięgłych 4 pytania w kierunku zbrodni podpalenia i ograniczonej zdolności. Zwierzchnik ławy ogłosił werdykt potwierdzający 12 głosami winę oskarżonego i znający go odpowiedzialnym za swe czyny. Jednocześnie ława przysięgłych prosiła o łagodny wymiar kary. Sąd pod przewodnictwem s. Pilarskiego i wotantach Krupińskiego i Partyki **skazał Kędziorę na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.**

Oskarżał prok. dr. Przytulski. Bronił adw. dr. Augustynek.

Nieudane włamanie do szpitala św. Łazarza
Trzej sprawcy w rękach policji

Około północy usłyszał dozorca nocny szpitala św. Łazarza Kuś, jakieś szmery koło drzwi wejściowych, prowadzących z ulicy Kopernika za rządcy.

Początkowo dozorca myślał, że to myszy, wkrótce jednak usłyszał **głosy ludzkie.** Nie ulegało wątpliwości, że złodzieje chcą dokonać włamania.

Jednocześnie zauważył on w drzwiach wywiercone cztery otwory. Wobec tego Kuś zaalarmował portjera nocnego Fedeckę i drugiego dozorcę Krzygocę. Puścili się oni w pogoń za złodziejami, **którzy chcieli zbiec przez ogród do podwórze przez mur od ul. Kopernika.** Kuś i Krzygoda rzucili się w pogoń za złodziejami, a Fedecka z rewolwerem w ręku zastąpił im drogę.

Wszystkich trzech złodziei ujęto. Jednym z nich jest znany opryszek, Dudzik.

CENY PŁACONE NA PLACACH TARGOWYCH
dnia 23 lutego.

Mleko niezbierane 1 litr 0.20—0.22 zł., śmietanka 1 litr 0.50—0.60 zł., śmietana 1 litr 1.00—1.20 zł., ser zwyczajny 1 litr 0.60—0.80 zł., masło deserowe 1 kg. 3 zł., masło zwyczajne 2.40—2.60 zł., jaja świeże sztuka 0.08—0.10 zł., ziemniaki 1 kg. 0.08—0.10 zł., buraki 1 kg 0.10—0.12 zł., marchew 1 kg. 0.15—0.20 zł., cebula 1 kg. 0.22—0.25 zł., pietruszka 1 kg. 0.18—0.20 zł., selery 1 kg. 0.20—0.25 zł., włoszczyzna świeża 1 kg. 0.20—0.25 zł., jabłka 1 kg .0.80—1.60 zł., kury sztuka 3.50—4.50 zł., gęś żywa szt. 5.00—7.00 zł., gęś bita sztuka 5.50—7.50 zł., indyczki i indyki szt. 6.00—15.00 zł., karp żywy 1 kg. 2.00—2.20 zł., lin żywy 1 kg. 2 zł., szczupak żywy 1 kg 3.50—4.00 zł., brzana i leszcz 1 kg. 3.00—3.50 zł., świnki żywe 1 kg. 2.00—2.50 zł., ryby wiślane drobne i średnie 1 kg. 1.00—1.50 zł. Mięso wołowe bez dokł. I kl. 1.65. II kl. 1.45, III kl. 1.05, mięso woł. 20 proc. dokł. I kl. 1.40. II kl. 1.20, III kl. 0.90, mięso wołowe przednie — I kl. 1.00, II kl. 0.80, III kl. 0.70. mięso cielęce tylne — I kl. 1.70, II kl. 1.40, III kl. 1.30, mięso cielęce przednie — I kl. 1.30, II kl. 1.10, III kl. 0.90. — Kotlety wieprzowe w sklepach 2.20 w jatkach 2 zł. Szynka surowa 1.60. Inne części mięsa wieprzowego 1.40

Pieczywo: chleb żytni jasny 65 proc. 1 kg. — 0.35, chleb żytni ciemny 1 kg. 0.29 Bułka zwyczajna (wodna) 6 dkg. szt 0,05.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. 15.30 — „Wyzwolenie";
o godz. 20-ej — „Panowie nie lubią miłości".
Teatr Domu Żołnierza — o godz. 15.30 — „Rewolucja małżeńska":
o godz. 19.30: — „Pani Prezesowa".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Szary dom" (w roli gł. Walace Beery)
APOLLO - „Jasnowłosy sen" z Liliana Harvey
ATLANTIC — „Kochaj mnie dziś" (Janette Mac Donald i Maurice Chevalier)
BAGATELA — O godz. 11 i pół rano „Żona na jedną noc" (Mary Glory); o godz. 3-ej po poł. „10-ty kochanek" (Anny Ondra).
PROMIEŃ: — „C. K. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
SŁOŃCE — „Afryka mówi" (w ol. gł. Chaplin i Cogan) i „Bezrobotny szklarz".
ŚWIT — „C. K. Komenda serc".
SZTUKA: — „Ja w dzień — ty w nocy"
UCIECHA I WANDA: — „Boczna ulica".
MUZEUM — „Chłopiec z Luna Parku".

NAJBLIŻSZE PREMJERY TEATRU:

Williama Szekspira „CO TYLKO CHCECIE," oraz Chrysty Winsloe „DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH", znajdują się w przygotowaniu zespołu teatru.

Szajka oszustów bankowych
skazana na długoletnie kary więzienia

Warszawa, 25 lutego

W dniu wczorajszym stanęła przed sądem okręgowym w Warszawie szajka oszustów, na czele której stał Sylwester Włodek, zwany pod pseudonimem „Gentleman w sleepingu".

Oszuści wpadli w ręce władz w następujących okolicznościach. Policja zwróciła uwagę na niezwykłe ożywienie wśród oszustów, wobec czego kilku z nich poddano obserwacji.

W końcu zwrócono uwagę na kilku fałszerzy, którzy chcieli wyjechać do Gdańska. Aresztowano ich w czasie biegu pociągu.

Oszuści wypierali się, jakoby się znali. Przy jednym z nich znaleziono przekaz na 90.000 guldenów wystawiony na jeden z banków gdańskich. Jak ustalono, na przekaz ten wpłacono w Banku Dyskontowym tylko 50 guldenów, a następnie sumę na przekazie sfałszowano.

Kiedy jednak sprawdzono rzecz w Gdańsku, okazało się, że do tamtejszego Banku nadeszły zlecenia na wypłatę 90.000 guldenów. Ponieważ zlecenia te były wysłane pocztą, powstało zrozumiałe podejrzenie, że z fałszerzami współdziałał jakiś urzędnik pocztowy.

Istotnie wkrótce wyśledzono, że wspólnikiem tym był urzędnik poczty przy ul. Fredry, Władysław Żuk. Cała afera była bardzo sprytnie zorganizowana i byłaby się niewątpliwie udała, gdyby nie przypadkowy „węch" urzędnika policji.

W wyniku przeprowadzonej akcji zlikwidowano całą bandę fałszerzy, którzy w piątek zasiedli przed sądem.

Są to: Franciszek Jakubowski, Jan Prosper Kwaskowski, Adam Ewaryst Pakulski, Sylwester Włodek i Władysław Żuk.

Kwaskowski był urzędnikiem dyrekcji monopolu spirytusowego i wspólnikiem fałszerzy. Inicjatorem całej afery był Pakulski.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Jakubowskiego na 3 lata więzienia, Pakulskiego i Włodka po 2 lata więzienia, Kwaskowskiego i Żuka po 6 miesięcy więzienia.

Wiedeń, 25 lutego

(t) Wczoraj odbyło się zebranie kolejarzy, które miało niezwykle burzliwy przebieg. Kolejarze powzięli rezolucję, która głosi, że jeśli zarząd kolei nie wypłaci zaległych pensyj, wówczas proklamowany będzie strajk. Komisarz rządu dla utrzymania bezpieczeństwa wydał odezwę przestrzegając kolejarzy przed nierozważnemi krokami i ogłaszania strajku.

Nagły zgon
maszynisty w pociągu.

Gdańsk. 25 lutego.

Jak donoszą z Olsztyna (Prusy Wsch.) maszynista berlińskiego pociągu pośpiesznego w czasie pełnego biegu, zmarł nagle po wyjeździe pociągu z niemieckiego Iłowa.

Przyczyną zgonu był udar serca. — Przytomny palacz objął kierownictwo nad lokomotywą i doprowadził pociąg w wolnem tempie do stacji Osterrode.

Nadużycia w urzędzie pożyczek państwowych
Dwai pracownicy pobierali łapówki

Warszawa, 25 lutego.

Obecnie zakończone zostało dochodzenie w sprawie nadużyć dokonywanych systematycznie przez trzy lata w państwowym urzędzie pożyczek państwowych. Nadużycia te zostały dokonane w następujących okolicznościach:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczy pospolitej z roku 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych konwertuje asygnaty państwowe z roku 1918 i 1919, oraz wewnętrzne pożyczki państwowe z roku 1920 w sposób nie korzystny dla posiadaczy tych pożyczek na ziemiach zachodnich. Dla zaradzenia temu wydano w roku 1925 ustawę, uzupełniającą w sensie pewnego uprzywilejowania pierwonabywców asygnat i pożyczek, przyczem należności podlegały przerachowaniu według specjalnej tabeli.

Termin składania podań o przerachowanie był bardzo krótki i dlatego już w pierwszych dniach zaczęły masowo napływać podania. W ciągu kilku dni wpłynęło ich kilkaset tysięcy. Personel biura był niewystarczający wobec czego zaangażowano dodatkowo 140 kontraktowych urzędników o niskich kwalifikacjach co przy rozroście urzędu i masowym napływie podań spowodowało chaos.

Wówczas to kierownik biura Janowski oraz jego pomocnicy wpadli na pomysł oszustw. Ilekroć zgłaszał się petent z większą ilością asygnat opiewających na wysokie sumy, zawiadamiali go, że może być załatwiony poza kolejką, o ile zwróci się do pośredników, którvch mu wskazywali.

Pośrednicy ci brali od petentów do 20 procent od całej umowy. Ponieważ w grę wchodziły miljonowe sumy, zarabiali oni miljony. Nadużycia te trwały od roku 1928 do roku 1931. Wreszcie zaczęły napływać skargi, wobec czego ministerstwo skarbu powołało specjalną komisję dewizyjną dla skontrolowania działalności tego urzędu. W wyniku kilkumiesięcznych dochodzeń, stwierdzono brak dowodów badania obligacyj na sumę 686 948 zł., ponadto kil kaset aktów zaginęło.

Odpowiedzialność za te wszystkie nadużycia spadła na kierownika biura Janowskiego. Głównym jego pomocnikiem był Jan Szymczak.

Akt oskarżenia obejmuje 40 stron pisma maszynowego, a do sprawy powołano 65 świadków.

Proces prasowy w Tarnowie
Wczoraj sąd ogłosił wyrok

Tarnów, 25 lutego.

Od 21 do 24 bm. toczył się przed trybunałem tutejszym w sądzie okręgowym karnym sensacyjny proces prasowy przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi miejscowego „Tygodnika Żydowskiego", Chaimowi Friedmanowi, oraz Aleksandrowi i Gustawowi Feldbaumom, oskarżonym przez Artura Marguliesa o obrazę czci, popełnioną drukiem.

Proces wywołał duże zainteresowanie, a to ze względu na osobę skarżącego, który swego czasu pełnił wiele zaszczytnych funkcyj społecznych, a m. in. był członkiem rady przybocznej komisarza miasta, przewodniczącym komisji rewizyjnej m. Tarnowa, sędzią handlowym przy sądzie okręgowym, członkiem zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej itd.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym że we wspomnianem czasopiśmie w dniu 9 i 16 października 1932 r. zamieszczono wyraźne aluzje pod adresem Marguliesa w artykule „Z czego pan żyje", że ryzykuje swoje stanowiska publiczne dla osobistych korzyści że zakupywał produkty i towary za bezcen lub brał je bezpłatnie od pośredników, ponadto że prowadził na wielką skalę interesy, zakupywał wagonowe przesyłki alkoholu, nie płacąc żadnych podatków przemysłowych ani dochodowych i nie wykupując nadomiar świadectw przemysłowego i akcyzowego.

Ponieważ oskarżeni zaofiarowali dowód prawdy, rozpisano rozprawę na 4 dni, z powodu konieczności wyczerpania obfitego materjału dowodowego oraz przesłuchania wielu świadków, których przewinęło się przed sądem około 90-ciu ze wszystkich sfer ludności.

Między innemi zeznawali: starosta powiatowy z Jasła, komisarz rządu Marszałkowicz, wicekomisarz dr. Szalit, dyrektor państwowej fabryki związków azotowych, inż. Bobkonowicz, dyrektor elektrowni miejskiej, inż. Zawadzki, kierownik P. A. T. w Tarnowie, oraz były burmistrz dr. Kryplewski, adwokaci dr. Span, Goldberg, Chomet, Malecki i wielu innych.

Świadkowie zeznawali przeważnie bardzo niekorzystnie dla oskarżyciela prywatnego.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, mocą którego Aleksander Feldbaum **został skazany na półtora miesiąca więzienia z zamianą na grzywnę w wysokości 200 zł., zaś redaktor Chaim Friedman na 1 miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę w wysokości 150 zł.** Obie te kary zostały jednak na mocy amnestji darowane. Gustaw Feldman został zwolniony od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył sędzia dr. Reiss, wotowali sędziowie Kalafarski i Pyskosz. Bronili adw. dr. Szenkel, Span, Monderer, Goldberg i Grynberg. Zastępował p. Marguliesa adw. dr. Kleidt.

Rozpaczliwy czyn adwokata pod Tarnowem
Stan desperata jest bardzo poważny

Tarnów. 25 lutego.

Dzisiaj w godzinach południowych przewieziono do szpitala żydowskiego dra Henryka Rozenmana, 48-letniego adwokata z Radłowa pod Tarnowem, zamieszkałego w Tarnowie, ul. Kaczkowskiego 6, **który popełnił nad ranem zamach samobójczy.**

Mianowicie w silnym rozstroju nerwowym, wywołanym kiepskim stanem materjalnym oraz nieuleczalną chorobą żony, datującą się od dłuższego czasu, **podciął sobie gardło brzytwą oraz żyły u prawej ręki.**

Pierwszej pomocy udzielił denatowi lekarz dr. Szor z Radłowic.

Jak się dowiadujemy, stan dra Rozenmana jest poważny, jakkolwiek istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.



Sport

Akcja dzieje się w składzie papieru.

KLIJENT: (wchodzi).

SZEF: (siedzi). Czem mogę służyć?...

KLIJENT: Prosiłbym o czerwony ołóweczek.

SZEF (woła głośno): Janek!... Przynieś czerwony ołówek! (do klijenta). Może pan zechce łaskawie zająć miejsce?...

KLIJENT: Nie warto...

SZEF: Może dać panu coś do czytania?... Gazetkę?...

KLIJENT (niespokojnie): Więc to tak długo ma trwać?...

SZEF (niezrażony): A może jakiś miesięcznik?...

KLIJENT: Czy pan ze mnie kpi?

SZEF: Broń Boże!... Odwrotnie, chciałbym pana przeprosić za to wszystko...

KLIJENT: Za co?

SZEF: Jestem, proszę pana, człowiekiem, który wszystko poświęca dla sportu.

KLIJENT: No, i cóż z tego?...

SZEF: Co z tego?... Wczoraj brałem udział w walkach bokserskich... I tak się fatalnie złożyło, że ja ciągle leżałem na ziemi... Dziś jeszcze nie mogę podnieść się z krzesła...

KLIJENT: Mogę pana ostatecznie zrozumieć, ale czy nie ma pan personelu?

SZEF: Personelu?... Mam aż za wiele stosunkowo jak na tak mały skład... Przedewszystkiem mam sprzedawcę...

KLIJENT: Gdzież on jest?...

SZEF: On gra dziś jako lewy obrońca, gdyż jako bramkarz zawiódł zupełnie. Za godzinę poda mi telefonicznie wynik meczu... Pozatem mam kasjerkę...

KLIJENT: (Ogląda się).

SZEF: (napróżno stara się podnieść). W tej chwili ona przepływa przez kanał La Manche...

KLIJENT: (zakłopotany). I ja mam czekać?...

SZEF: Ależ nie!... Pan zaraz zostanie obsłużony!...

KLIJENT: Przez kogo?...

SZEF: Przez mego praktykanta...

KLIJENT: (zniecierpliwiony). Gdzież on tkwi tak długo, ten dureń?...

SZEF: (wielkodusznie). Niech go pan nie obraża... On teraz trenuje... Bo, wie pan, on zamierza pobić rekord w powolnem chodzeniu...

Hallo! Tu radjo!.

NIEDZIELA, 26 lutego 1933 roku.

WARSZAWA.

9.55. Program na dzień bieżący. 10.00. Nabożeństwo za Lwowa. 11.35. Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10. Komunikat PIM. 12.15. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.00. Odczyt. 14.20 Muzyka ludowa. 14.40. Odczyt. 15.00. Dalszy ciąg muzyki. 16.00. Program dla dzieci. 16.25. Płyty gramofonowe. 16.45. Odczyt. 17.00 Recital fortepianowy Iliwickiej. 17.55. Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.25. Wesoła audycja ze Lwowa. 20.00. Utwory skrzypcowe wykano Vasa Prihoda. 21.00—22.20. „Audycja Pomorska" 22.20—22.30. Wiadomości sportowe. 22.30—22.55. Muzyka taneczna z płyt. 22.55 Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35. Odczyt z Warszawy. 11.58. Sygnał czasu z Warszawy. 14.00. „Gawędy podhalańskie". 14.20—16.25. Transmisje z Warszawy. 16.25. „Kącik językowy". 17.00. Recital fortepianowy z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Rozmaitości, komunikaty. 19.25. Wesoła audycja ze Lwowa. 20.00—22.20. Transmisje z Warszawy. 22.20—22.30. Wiadomości sportowe. 22.30—24.00. Tr. z Warszawy

POZNAŃ.

10.05. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.58. Cygnał czasu. 12.05. Odczyt roln. 12.25. Odczyt roln 12.45. Wykład dla gospodyń. 13.05. Koncert z płyt gramofonowych. 16.00. Program dla młodzieży z Warszawy. 16.25. Słuchowisko St. Młodz. Polsk. w Poznaniu. 16.45 „Światowa wystawa w Chicago". 17.00. Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00. Audycja wokalna p. Wł. Jarochowskiej. 18.25—19.00. Żeleński: Trio op 22 na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. 19.00. Nadprogram z ilustr. muz. 19.25. Wesoła audycja ze Lwowa. 19.58. Sygnał czasu. 20.00—22.20. Transmisje z Warszawy. 22.20. Sygnał czasu — komunikat sportowy i policyjny. 22.30—24.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

KATOWICE.

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35. Odczyt z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu z Warszawy. 12.10—14.00. Transmisje z Warszawy. 14.00. Muzyka (płyty). 14.20—16.30 Transmisje z Warszawy. 16.30. Skrzynka pocztowa. 16.45—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dz. następny. 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Odczyt. 19.25. Wesoła audycja ze Lwowa. 19.55. Komunikaty sportowe. 20.00—22.20. Transmisje z Warszawy. 22.20. Wiadomości sportowe. 22.30. Program na dzień następny. 22.35. Recital śpiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej 22.55—24.00. Transmisje z Warszawy.

WILNO.

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35—14.00. Transmisje z Krakowa i Warszawy. 14.00. Odczyt. 14.20—15.00. Transmisje z Warszawy. — 15.00. Audycja dla wszystkich. 16.00—16.25. Tr. z Warszawy. 16.25. Płyty gramofonowe 16.45—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na poniedziałek. 18.00. Transm. z Warszawy. 18.50. Odczyt. 19.15. Rozmaitości. 19.25—21.00 Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 21.00—24.00. Transmisje z Warszawy.

Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 1.538 tonn, w tem żyta 308 tonn. Notowano za 100 kg.: żyto standard I-szy 21—21 i pół standard II-gi — bez obrotu, pszenica jara czerwona szklista 37—38, jednolita 36—37, zbierana 35—36, owies jednolity 17—18, zbierany 16—16 i pół, jęczmień na kaszę 15.75—16.25, jęczmień browarny 17—17 i pół, lubin żółty 11—12, gryka 17—18, proso 18—19, groch polny z workiem 22—25, groch Victoria 26—30, wyka 14 i pół—15, peluszka 13 i pół — 14, seradela podwójnie czyszczona 13 i pół — 14 i pół, lubin niebieski 9—9 i pół, rzepak zimowy 46—49, siemię lniane bazis 38—40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 110—125, biała surowa 70—90, biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 100—125, mąka pszenna luksusowa 55—60, mąka pszenna 4/0 50—55, żytnia pytlowa 34—36 żytnia sitkowa i razowa 26—27, otręby pszenne szale 11 i pół — 12, otręby pszenne średnie 10 i pół — 11, otręby żytnie 11—12, kuchy lniane 19 i pół — 20 i pół, kuchy rzepakowe 15—15 i pół, kuchy słonecznikowe 16.25—16.75

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono nagą przywiązaną do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnice hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama"

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Grant przyłapuje list Stefana, pisany do Leny.

#

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiera się za górnika „Antka".

Stefan zostaje dyrektorem kopalni księcia Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybałt.

Ponieważ „baroni węglowi" chcą zniżyć płace wśród górników, zaczyna kiełkować myśl o strejku.

Lena dowiaduje się z gazet, że górnicy poszukują owego „Antka", chcąc, aby on poprowadził akcję strejkową przeciwko niemieckim „baronom węglowym".

Lena postanawia w pierwszej chwili wyjechać na Śląsk, lecz odstępuje od tego zamiaru, nie chcąc być blisko Stefana, z którym uważa wszystko już za skończone.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem że policja go ściga, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupować prezenty.

Jeszcze raz wyznaje jej swą gorącą miłość, lecz Lena go odtrąca. Wywiązuje się walka, w czasie której Grant wyciąga rewolwer, lecz wkońcu pada bezwładny na kanapę.

— Wody... — szepnął siniejącemi wargami.

Lena oprzytomniała odrazu. Człowiek, który był przed chwilą jej wrogiem i który groził jej rewolwerem nagle błagał ją o trochę wody..

Zeskoczyła z kanapy, nalała kielich wina i wlała mu do ust poprzez zaciśnięte zęby. Zachłysnął się, zakasłał i odetchnął głęboko.

W tej chwili na korytarzu rozległy się jakieś głosy.

Do sąsiednich drzwi ktoś zapukał i na pytanie „kto tam", odparł głośno:

— Policja!

Lena drgnęła. Spojrzała na Janusza. Nic nie słyszał. Był jeszcze nawpół przytomny.

Oddać go w ręce policji?... Nie!... Był dla niej dobry...

Postąpił źle, to prawda, ale uczynił to z wielkiej miłości do niej... Czy nie powinna mu przebaczyć?... Czy nie powinna mu pomóc?...

Cicho skrzypnęły sąsiednie drzwi. Za chwilę pewnej przyjdą do niej. Tak samo będą szukali.

Trzeba go ratować.

— Panie Januszu!...

Uniosła bezwładną głowę.

— Panie Januszu, na litość boską, policja!...

Otworzył na chwilę oczy i szepnął w odpowiedzi:

— Pić...

Wlała mu jeszcze jeden kielich. Korzystając z chwilowej przytomności natychmiast po wypiciu wina, szepnęła:

— Policja jest w hotelu... Szukają pana...

Rozwarły się szeroko powieki. Patrzał na nią, jakby nie rozumiał co doń mówiono.

— Policja... Po mnie?... — powtórzył, nie zdając sobie widocznie sprawy z tego, co mówił.

I uświadomił sobie nagle:

— Aha... Po mnie... Po mnie?... Policja?!...

Zerwał się. Nie mógł jeszcze stanąć o własnych siłach.

Podtrzymała go, by nie upadł.

— W takim razie... muszę uciekać...

Na korytarzu znowu rozległy się głosy.

— Już idą... Co teraz będzie?... — zapytała zrozpaczona.

—Ma pani drugi pokój... Wejdę do sypialni... Tam są drzwi, prawda?... Tamtędy wydostanę się na korytarz...

— Dobrze... dobrze... Niech pan spróbuje...

Grant zabrał wszystkie swe rzeczy i udał się do sypialni Leny, zamierzając tamtędy czmychnąć, lecz w tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi.

— Kto tam?...—zapytała Lena drżącym głosem.

Ten sam stanowczy, spokojny głos odparł:

— Policja... Proszę otworzyć.

Lena zbliżyła się do drzwi. Jak to dobrze, iż Grant przekręcił klucz w zamku...

Otworzyła.

Na progu stało dwuch cywilów, komisarz policji i przodownik.

— Pan przodownik zechce zatrzymać się na korytarzu i nikogo nie wypuszczać... — rozkazał komisarz.

Przodownik zasalutował i pozostał na korytarzu.

Komisarz podszedł bliżej, skłonił się pokornie i zapytał:

— Czy jest tu pan Janusz Grant?...

Lena stanęła bezradna.

Powiedzieć prawdę?... Zabiorą go...

Skłamać?... Na korytarzu przechadza się przodownik... Grant nie zdąży uciec. Drży pewnie ze strachu, stojąc za drzwiami i czekając na jej odpowiedź...

Więc co powiedzieć?... Szybko!...

Komisarz czeka na odpowiedź i wahanie Leny może mu się wydać podejrzane!...

—Nie... Pana Granta u mnie niema...

Sama nie wie, dlaczego tak powiedziała...

Przecie muszą go znaleźć... Nie zdąży przecie uciec. Stoi w drugim pokoju za drzwiami...

Może sam zaraz wejdzie i odda się w ręce policji?...

A może... może wpakuje sobie kulę w łeb?!... Boże, Boże!... Ma przecie przy sobie rewolwer...

Lena przesunęła rękę po rozpalonem czole. Teraz dopiero przypomniała sobie, że musi strasznie wyglądać.

— Panowie wybaczą, ale spałam, więc...

Wywiadowcy rozglądają się bacznie dokoła, jakgdyby już coś wywęszyli.

— To my panią bardzo przepraszamy... — odparł komisarz. — Więc powiada pani, że pana Janusza Granta tu niema?...

— Nie...

— A czy widziała go pani dzisiaj?...

— Nie, nie widziałam...

— Nie może nam pani podać jego obecnego miejsca pobytu?...

— Nie... skądże?... Nie wiem...

Komisarz zacisnął wargi i rozejrzał się również po pokoju.

— Pani wybaczy, ale wiadomo nam, że urzymywała pani bliższy kontakt z panem Grantem.

— Ja?... Cóż to znaczy?...

— To znaczy, że Grant tylko dla pani przeprowadził się do tego hotelu...

— Tak... Uczynił to dla mego bezpieczeństwa...

— Czy tylko dlatego?...

Lena wytrzymała bez mrugnięcia badawcze spojrzenie komisarza i odparła stanowczo:

— Tak!... Tylko dlatego!...

— W takim razie posiadamy mylne informacje...

— Za to już nie mogę odpowiadać...

— Oczywiście, oczywiście... — odparł komisarz i po chwilowem milczeniu dodał: — Pani wybaczy, ale muszę wykonać drobną formalność... Powierzchowna rewizja...

Lena zbladła. Czy zauważył?... I co ma teraz odpowiedzieć?... Jak postąpić? Boże, Boże!

Uginają się pod nią nogi.

Wszystko kręci się dokoła... Jeszcze raz, jeszcze raz... Co za straszny wir!...

— Proszę, proszę... — odpowiada cudzym, nieswoim głosem.

Komisarz daje znak. Wywiadowcy przystępują do powierzchownej rewizji.

Zaglądają za portjery. Oczy ich biegną na wszystkie strony.

Jeden z wywiadowców położył się jak długi na podłogę i zajrzał pod kanapę. Podniósł się, strzepnął pył z palta i szukał dalej.

Komisarz wydął wargi, kiwał głową i rozglądał się dokoła.

— Czy pani zajmuje tylko jeden pokój?...

Lena stanęła przy drzwiach, wiodących do sypialni, oparła się o framugę, by nie upaść.

— Nie... Tam... jest drugi pokój.

Komisarz spojrzał na zamknięte drzwi.

— Aha... Więc dwa pokoje...

— Tak... Ale tam... tam jest moja sypialnia...

— Bardzo żałuję — odparł komisarz, — ale nie wolno mi cofać się przed żadną intymnością.

Wywiadowcy skończyli już swą pracę w tym pokoju.

— Proszę dalej... — rozkazał komisarz.

Lena stoi przy drzwiach. Mimowoli rozciąga ręce, jakgdyby chciała zabronić wstępu do sypialni.

Przecie tam, za temi drzwiami stoi Grant... Może z rewolwerem w ręku... Może zacznie strzelać, bronić się, uciekać...

W takim razie powie, że nic nie wie, że Grant bez jej wiedzy wdarł się do jej apartamentów...

Boże!.. Boże!... Co teraz będzie?!...

— Przepraszam... — rzekł komisarz.

Lena ciągle stoi na progu. Nie może ruszyć nogą.

Wreszcie usuwa się powoli.

Nie chce słyszeć, nie chce patrzeć... Co teraz nastąpi?...

Złapią go?...

Muszą złapać!

Przecie Grant nie zdążył uciec...

Na korytarzu słychać niecierpliwe kroki przodownika.

Komisarz zbliża się do drzwi.

Wyciąga rękę. Naciska klamkę.

Drzwi otwierają się powoli.

Za komisarzem stoją dwaj wywiadowcy.

Lena zakrywa twarz rękoma. Chce krzyczeć, zatrzymać, ale już zapóźno...

Komisarz wszedł pierwszy...

Stanął na progu... Lena nic nie widzi, nic nie słyszy...

Cofnęła się wgłąb pokoju...

Za chwilę Grant strzeli... Musi strzelić... W nich, albo w siebie... Przecie nie odda się tak dobrowolnie w ręce policji...

Wywiadowcy weszli do sypialni za komisarzem.

Rozdział sto trzydziesty czwarty

Wyjazd

Cisza. Nie słychać żadnego głosu. Lena nie może tego zrozumieć.

Dlaczego nic się nie dzieje?.. Dlaczego nie słychać strzałów?...

Niech się już stanie, co ma się stać! Jeszcze go pewnie nie zauważyli. Stał pewnie za drzwiami, lewe skrzydło drzwi zakryło go przy otwarciu.

Ale przecie nie długo wytrzyma w tej kryjówce. Muszą go zauważyć.

Wszędzie zaglądają, więc tam nie zaglądną?

Ale w sypialni nadal cisza... Słychać tylko kroki wywiadowców. Chodzą, szukają.

Zaglądają pod łóżko, za portjery.

Lena nie może już ustać na miejscu. Wydaje jej się to wszystko niemożliwością.

Słaniając się na nogach, podchodzi do sypialni. Staje na progu zdumiona.

Granta niema.

Rzeczywiście niema go. Zagląda wszędzie, szuka — niema.

Sądziła, że za drzwiami — nie...

Którędy uciekł?... W jaki sposób? Przecie na korytarzu pilnuje wszystkich drzwi przodownik...

Czy udało mu się zmylić jego czujność?.. Niemożliwe.

Lena sama rozgląda się ciekawie dokoła. Ucieczka Granta wydaje się jej zagadką.

— A może zdążył jeszcze w ostatniej chwili wymknąć się na korytarz. Właśnie w chwili, gdy komisarz wydawał zarządzenia przodownikowi?..

Wywiadowcy szukali bardzo powierzchownie. Tylko im wiadomym zmysłem wyczuli odrazu, że poszukiwanego osobnika niema w tym pokoju.

(Dalszy ciąg jutro).

Ciężki los prezydenta Białego Domu

Urząd prezydenta Stanów połączony jest z wyczerpującą pracą, która niszczy nerwy i zdrowie

Strzały rewolwerowe w Miami, na Florydzie przypomniały światu, że stanowisko najwyższego urzędnika w państwie nie jest bezpieczne. To samo dotyczy również i prezydentów w Stanach Zjednoczonych, kraju nawskroś republikańskim, w którym zda się, zamachy na życie dobrowolnie obranego prezydenta, nie powinny mieć miejsca.

Tymczasem, jak wynika z dyskusji prowadzonej obecnie na łamach pism amerykańskich stanowisko pierwszego obywatela Stanów i mieszkańca Białego Domu, wcale nie jest godne zazdrości.

W związku z tem prasa amerykańska przypomina, że najkrócej z pośród nowszych prezydentów Stanów żył Calvin Coolidge, który swój urząd pełnił od roku 1923 do 1929. Był on człowiekiem o żelaznej wprost konstytucji, silny, zdrowy, postawny. Na stanowisku prezydenta pracował on codziennie od godziny 7-ej rano do 10 wieczorem, a praca jego nie była zwykłą pracą biurową, lecz twardym orzechem do zgryzienia. Zdawał on sobie bowiem sprawę z tego, że każdy jego krok, każde poruszenie piórem, będzie komentowane przez prasę całego świata. Poczucie odpowiedzialności niejedne barki pochyliło do ziemi.

Jeden z amerykańskich publicystów pisze:

— Człowiek, który wkracza w progi Białego Domu zdrów, pełen sił i energji z wielkiemi nadziejami i wzniosłym celem, opuszcza go w kilka lat później o dziesiątki lat postarzały, pochylony ku ziemi, przepracowany i duchowo rozczarowany.

Publicysta ów domaga się, żeby osobie prezydenta stworzono specjalny urząd, którego urzędnicy zdjęliby część ciężaru z bark, tak, aby godność prezydenta nie była równoznaczna z zesłaniem na ciężkie roboty. Cała masa zbędnych zwyczajów i cała masa drobiazgów, które z mocy zwyczaju załatwiać musiał prezydent osobiście, powinna przejść na barki specjalnych urzędników.

Do dyskusji tej przyłączyło się szereg lekarzy, którzy ze swej strony stwierdzają, że urząd amerykańskiego prezydenta jest nazbyt ciężki jak na jednego, fizycznie najbardziej nawet zdrowego człowieka.

— Jest prawie niepodobieństwem — piszą lekarze, — ażeby w tych warunkach urząd prezydenta można było piastować dwa razy w życiu. Najzdrowszy nawet człowiek nie wytrzymałby takiej pracy w ciągu dwukrotnej po sobie następującej kadencji. Jako dowód prawdziwości tych dyskusyj przytaczają dziennikarze, że Stany Zjednoczone nie mają wśród swych obywateli ani jednego żyjącego ekspresydenta. Żyje natomiast 6 wdów po byłych prezydentach Stanów. Są to wdowy po Harrisonie, Clevelandzie (ta ostatnia zresztą wyszła powtórnie zamąż), Roosveldzie, Taffie, Wilsonie i Coolidge. Sześć kobiet, które reprezentują znaczną część amerykańskiej historji.

„Swiecące" kamyczki

okazały się brylantami

(sb) Dzieci ubogiego wieśniaka jednej z wiosek pod Londynem znalazły w lesie przed trzema laty kilkanaście świecących „kamyczków".

Ponieważ kamyczki wydawały piękny blask i świeciły kolorami tęczy, — dzieci zabrały je do domu i bawiły się niemi.

Po dwuch latach starsza siostra wyjechała do Londynu w poszukiwaniu procy przyczem zabraał ze sobą świecące kamyczki jako talizman. Zrobiła sobie z nich naszyjnik.

Znajomy dziewczyny poradził jej aby zapytała jubilera o wartość tych kamyków. Jubiler oszacowałkamienie na 60,000 zł. Jak się okazało były to czystej wody brylanty.

W ten sposób dziewczyna nagle stała się bogatą. Jak się okazało, brylanty te zgubiła na polowaniu przed trzema laty księżna Rutland. Ponieważ kosztowności się nie znalazły, towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło 30,000 zł. odszkodowania. W ten sposób księżna straciła zupełnie prawo co do tych klejnotów.

Czy wiecie, że...

—... najmniejsze serce z pośród zwierząt ma lew.

—...córka słynnego dramaturga angielskiego, Szekspira, nie umiała czytać.

—...Ramzes II, słynny faraon był ojcem 162 dzieci, w tem 111 chłopców.

—...najzimniejszą okolicą na kuli ziemskiej jest Wierchojańsk na Syberji, gdzie zanotowano 95 stopni poniżej zera.

—...gdy nad oceanem Atlantyckim świeci księżyc, ocean „robi się" dłuższy o 63 stopy. Dzieje się to dlatego, że księżyc przyciąga wodę, tak iż powierzchnia oceanu wydłuża się.

—...pewien wieśniak w Maribor (Jugosławja) stwierdził, że kot jego mimo, iż nic nie je, jednak z każdym dniem „lepiej wygląda". Jak się okazało, kot ów „doił" krowę w oborze, wypijając

Profesor, który „naukowo" onduluje włosy

Aby mieć ładną głowę, młoda niewiasta poddała się torturom, które trwały 14 godzin

(z) Na jednym z eleganckich rautów, który zgromadził kwiat młodych i eleganckich niewiast, obecny był również literat paryski, Stefan Manier, który oświadczył, iż należałoby napisać reportaż o znanych fryzjerach paryskich. Słowa jego przyjęte zostały z entuzjazmem przez obecnie panie, które, jedna przez drugą wymieniały nazwiska fryzjerów, zasługujących na to, aby o nich napisać.

Jak wiadomo, każda szanująca się paryżanka posiada swego fryzjera, któremu prędzej dochowa wierności, aniżeli własnemu mężowi. Pomiędzy klijentkami a fryzjerami wytwarza się pewne zbliżenie. Panie, spędzające długie godziny w zakładach fryzjerskich, zwierzają się fryzjerom ze swych tajemnic sercowych, opowiadając im takie szczegóły, których nie powierzyłyby nigdy innemu mężczyźnie.

Stefan Manier rozpoczął nazajutrz „inspekcję" sławnych cyrulików od słynnego prof. Moulard, nestora fryzjerów paryskich. Prof. Moulard, nazywany przez swe stare klijentki poprostu Henry, ma już 80 lat, mimo to jednak z oddaniem pracuje w swym zawodzie który ubóstwia. **Moulard w zupełności zasłużył na tytuł profesora, gdyż jest uczonym w pełnem tego słowa znaczeniu.**

W ciągu swej wieloletniej praktyki Moulard **dokładnie zbadał budowę włosów kobiecych i stara się każdy włosek z oddzielna uchronić przed skutkami szkodliwej ondulacji i innych niemniej szkodliwych zabiegów.** Jako teoretyk, napisał już kilka książek o włosach kobiecych i uważany jest przez cały świat fryzjerski za nieomylną wyrocznię w tej dziedzinie.

Z nazwiskiem Moularda związana jest historja pierwszej „garsonki". Gdy w 1917 r. przybył on do pani S., właścicielki najelegantszego magazynu mód w centrum Paryża, p. S. oświadczyła mu kategorycznie:

— Henry, dzisiaj zetnie mi pan włosy.

Przerażony tem rewolucyjnem żądaniem Moulard zawołał, załamując ręce:

— Ależ, Madame, przy pani przepięknych włosach — to byłoby świętokradztwem.

Podniecona tą odmową **klijentka chwyciła nożyczki fryzjera i zanim zdążył on jej przeszkodzić, u stóp jej znalazła się fala pięknych, kruczych włosów.**

— A teraz nie odmówi mi pan zajęcia się mą głową?

I gdy Moulard drżącemi dłońmi doprowadzał do porządku ostrzyżoną głowę p. S., ta wypowiedziała prorocze słowa:

— Proszę zrobić mi ładną fryzurę, **gdyż, Henry — krótkie włosy, to moda dnia jutrzejszego.**

Piękna paryżanka miała rację. Wkrótce poczęły do Francji napływać z Ameryki całe zastępy pielęgniarek, sióstr miłosierdzia itd. 40.000 niewiast z krótkiemi włosami zalało Francję i „garsonka" przyjęła się nadspodziewanie.

Ten sam Moulard pierwszy założył w swym zakładzie aparat do t. zw. „wiecznej ondulacji". Początkowo aparat ten przypominał raczej narzędzie średniowiecznych tortur. Fryzjer uczciwie uprzedzał swoje klijentki, że zabieg, który jest niezwykle męczący, trwać musi aż 12 godzin. Oczywiście, że chętnych było niewiele. Aż wreszcie pewna śpiewaczka opery zdecydowała się na poddanie się tym torturom.

Mistrz uprzedził ją, że musi przybyć na czczo, **gdyż inaczej nie wytrzymałaby przez 12 godzin bez ruchu na krześle.** Która jednak, kobieta nie zgodzi się na największe cierpienia dla podtrzymania swej urody?

I oto punktualnie o godz. 9-ej rano profesor przystąpił do pracy, układając jedwabiste pukle włosów. Ułożenie jednego pukla trwało pół godziny, **poczem mistrz przez lupę oglądał swe dzieło i pracował dalej.** Nadszedł wieczór, a Moulard w pocie czoła układał fryzurę, wygłaszając jednocześnie cały referat na temat pielęgnacji włosów.

Ofiara próżności oblewała się potem, umierała z pragnienia, mdliło ją z głodu. Godzina mijała za godziną, aż wreszcie o godz. 11 wieczorem, czyli po 14-u godzinach nieprzerwanej tortury, arcydzieło było gotowe. **Śpiewaczka załaczała się z osłabienia, ale miała prześliczną główkę i spokój na parę miesięcy.**

Konający kogut „wskazał" przestępcę,

który na tej podstawie został stracony

(sb) Pisma angielskie donoszą o dziwnej przygodzie, którą przeżył pewien urzędnik angielski w Zachodniej Afryce.

Pewnego dnia, w czasie dłuższej inspekcji w głębi kraju, urzędnik ów zabłądził do dzikiego szczepu murzynów. Kacyk murzyński przyjął gościnnie angielskiego urzędnika, a zapytany dlaczego ludność wioski jest tak podniecona —oświadczył, **że właśnie przed chwilą zakończył się t. zw. „sąd Boży" który przyczyni się do wykrycia zbrodniarza.**

Na prośbę urzędnika kacyk wyjaśnił, że niedawno zamordowano pewnego mieszkańca wioski, **przyczem podejrzenie padło na jakiegoś murzyna.** Nie przyznał się do winy, wobec czego został poddany sądowi bożemu, **który winę jego całkowicie „udowodnił"** i dlatego będzie on stracony.

Angielski urzędnik chciał ocalić niewinną ofiarę „wyroku" i zażądał ponownego przeprowadzenia tej próby. W tym celu wbito w ziemię pal, wokół którego ułożono 8 kamieni. Na jednym z kamieni wypisane było nazwisko mordercy, a na pozostałych kamieniach rzekomo podejrzani o współudział w morderstwie. **Do pala przywiązano na sznurku koguta, tak, że mógł on biegać wokół pala. Następnie „czarownik" jednym zamachem noża odrąbał kogutowi głowę.**

Ptak począł w agonji latać wokół palika, **poczem padł na kamień z nazwiskiem mordercy, wykazując w ten sposób, kto był sprawcą zbrodni.**

Angielski urzędnik będąc pewien, że ma do czynienia z jakiemś oszustwem, kazał ponowie przeprowadzić ów „sąd Boży", jednak zabity kogut znów padł na kamień z nazwiskiem mordercy. — Dziesięć razy jeszcze powtarzano próbę, jednak wynik jej był zawsze ten sam. Wobec tak „widocznej" winy przestępcy i wrogiej postawy wioski, urzędnik nie mógł oczywiście przeszkodzić w wykonaniu wyroku.

Kobieta hersztem bandy zbójeckiej

Do ostatniej chwili nikt jej nie podejrzewał o to, że... jest kobietą

(sb) Na Węgrzech stanęła ostatnio przed sądem kobieta - bandytka, oskarżona o dokonanie szeregu morderstw i napadów. Jest to 36-letnia Marja Riger.

Dzieje tej bandytki są wprost niezwykłe. Od 20 lat nikt nie wiedział o tem, że jest ona kobietą, a nawet członkowie jej bandy nigdy nie mieli żadnych podejrzeń co do płci swego herszta.

Mając 15 lat Riger została matką. Uwiedziona, a następnie porzucona błąkała się z dzieckiem od wsi do wsi bez pożywienia. Dziecko jej wkrótce zmarło z głodu, a Riger ogarnięta nienawiścią do ludzi, a zwłaszcza do mężczyzn, postanowiła się na nich zemścić.

Przebrała się za mężczyznę, przyjęła nazwisko Pucza Fajfer i rozpoczęła występną działalność. Fajfer utworzyła wkrótce szajkę bandycką i przez 20 lat grasowała bezkarnie po całych Węgrzech. Dopiero obecnie zdołano ją ująć.

W więzieniu wyszło na jaw, że rzekomy bandyta jest kobietą. Na rozprawie sądowej opowiedziała Riger dzieje swej nieszczęśliwej miłości, która pchnęła ją do występku. Sąd skazał bandytkę na karę śmierci przez powieszenie.

PROPAGANDA KSIĄŻKI NA WSI.

We Włoszech zorganizowano nową akcję propagandy lektury wśród rolników. Z Rzymu wyruszyła więc do Kalabrji karawana samochodowa, na którą składają się: autocar z przenośną księgarnią, autocar z drukarnią, wóz z aparaturą radjoiskrową. Drukarnia będzie na miejscu drukowała odezwy, plakaty, afisze, cenniki, katalogi. Księgarnia - auto dotrze do najdalszych wiosek, radjo poniesie wieść o przybyciu księgarni na kołach do najskrytszych zaułków.

Metoda włoska propagandy czytelnictwa posiada duże zalety, które rekomendują ją jako godną wypróbowania i w innych krajach.

DWA MILJONY DWIEŚCIE TYSIĘCY NOWYCH MIESZKAŃ.

W Niemczech wybudowano w ciągu ośmiu lat, od roku 1924 do 1932, dwa miljony dwieście tysięcy mieszkań. W tej liczbie prawie połowa przypada na mieszkania dwu i trzypokojowe, przystosowane do skromnych budżetów i zarobków. Największy przyrost małych mieszkań wykazały lata budowlane 1930, 1931 i 1932. W roku 1931 liczba nowych mieszkań dwupokojowych wynosiła 57 procent ogólnej liczby przyrostu mieszkaniowego.



Sport pływacki w Polsce rozwija się

PZP w ciągu jedenastu lat istnienia zdziałał b. wiele

Ślązcy pływacy przodują

Dziś odbędzie się w Warszawie Walne Zebranie Polskiego Związku Pływackiego, istniejącego od lat 11.

W związku z tem należy stwierdzić, że naogół praca Związku rozwija się pomyślnie i ogarnia coraz więcej ośrodków w Polsce. Nie posiadamy coprawda jeszcze pływaków o poziomie światowym, którzyby mogli liczyć na sukcesy olimpijskie, jednak stale wzrasta ilość czynnych zawodników i podnosi się ich klasa. Nawet te okręgi, które do tychczas, wskutek braku warunków naturalnych zupełnie pływactwa nie uprawiały, pobudowały sztuczne baseny i w szybkiem tempie doganiają swych mocniejszych sąsiadów. Tak np. Łódź posiada już obecnie dwa nowoczesne baseny (w Zgierzu i ŁKS-u) i liczy przeszło 60 czynnych zawodników zrzeszonych w siedmiu klubach. Są to coprawda liczby niewielkie, lecz nie należy zapominać, że sport pływacki egzystuje właściwie w Łodzi od 2 lat.

Ogółem w Polskim Związku Pływackim jest zrzeszonych 86 klubów, skupiających 2581 zawodników (w tem 595 kobiet). Prym dzierży Warszawa, posiadająca 25 klubów i 845 zawodników, przed Poznaniem — 12 klubów i 575 zawodników, Śląskiem — 348 zawodników, Krakowem 238, Lwowem — 138, Pomorzem — 134, Cieszynem — 139, Wilnem — 144 i Łodzia — 60.

Do niedawna, pod względem ilości najlepszych pływaków, również przodowała Warszawa, jednakże jej hegemonja została zachwiana przez świetnych pływaków śląskich. Obok Śląska i Warszawy najlepszych pływaków posiada Kraków.

Rozpatrując wyniki indywidualne, osiągnięte w ostatnim sezonie należy stwierdzić, że bezkonkurencyjny Bocheński ma obecnie b. groźnego rywala w młodym Karliczku (EKS - Katowice), który swą wszechstronnością przewyższa go nawet.

O rozległej skali talentu Karliczka, świadczy najlepiej pięć mistrzostw, zdobytych przez niego w biegach 100, 200, 400 i 1500 m. stylem dowolnym i 100 m. grzbietowym.

W dystansach krótkich ogromne postępy poczynili również bracia Szraibmanowie, nie wyliczając całej plejady innych.

W konkurencjach żeńskich w stylu dowolnym wszystkie mistrzostwa posiada Kratochwilówna (AZS Warszawa) 100, 400 i 1500 m., ustępując jedynie jej jeśli w biegach długich Antkowiakównie (Warta Poznań) w 100 m. nawznak Morawskiej (Delfin Warszawa) i w 200 m. stylem klasycznym — Jarkulisz ównie (Giszowiec). W skokach panów nadal przoduje Maerz (Giszowiec), zaś z pań Klauszówna (Siemianowice) przybyła groźna rywalka Kowalewska (AZS Warszawa).

Najlepiej ilustruje postępy polskiego pływactwa porównanie wyników ostatniego sezonu, z wynikami osiąganemi przed 10-ciu laty. Otóż w roku 1923 rekordy brzmiały następująco: 100 m., 200, 400 i 1500 m. stylem dowolnym: 1.27,4; 3.38,4; 7.06,4; 30.31,7; 100 m. stylem grzbietowym 1.44,8 i 200 m. stylem klasycznym 3.38,4.

Wyniki na tych samych dystansach w r. 1932 brzmią: 100, 200, 400 i 1500 m. stylem dowolnym 1.02,6; 2.25,8; 5.28,2; 22.25,9; 200 m. grzbietowym 1.16,2 i 200 m. klasycznym 3.03,5.

Jeszcze większe postępy poczyniły panie, polepszając np. wynik w biegu 100 m. stylem dowolnym z 2.03,4 na — 1.18,2, zaś w biegu 400 m. stylem dowolnym z 9.13,5 na 6.46,6. Lecz nie tylko poprawiły się rekordy polskie. Objawem jeszcze bardziej pocieszającym jest to, że z roku na rok powiększają się kadry młodych pływaków, zwiększa się narybek i podnosi poziom przeciętny.

Poza tem pływactwo zyskuje sobie coraz większe prawo obywatelstwa wśród społeczeństwa.

Ilość pływalni, (których posiadamy obecnie 102), wzrasta, dzięki czemu rozwija się nauka pływacka, a tem samem ilość miłośników tego zdrowego sportu.

Mecz narciarski z Łotwą

W ramach narciarskich mistrzostw Wilna 25 i 26 b. m. rozegrany zostanie mecz narciarski Polska — Łotwa. Ze strony polskiej wystąpią przedewszystkiem liczni narciarze wileńscy, nadto Polski Zw. Narciarski wyznaczył dodatkowo mistrza Polski, Izydora Łuszczaka.

440 klm. na godzinę samochodem

Jak Campbell pobił nowy rekord

Lotem błyskawicy rozniosła się po świecie wiadomość o nowym rekordzie szybkości jazdy automobilowej, osiągniętym przez głośnego kierowcę angielskiego, Campbella.

Rekord ten, wynoszący 440 klm. na godzinę brzmi wprost fantastycznie.— Gdyby przed paru laty ktoś mówił o takiej szybkości wyśmianoby go. A dziś? Kto wie do jakich granic dojdzie w przyszłości technika i gdzie będzie kres ludzkich możliwości?

Wielokrotne próby Campbella zostały wreszcie w ubiegły wtorek uwieńczone pomyślnym wynikiem. Pech, który prześladował go przez dłuższy czas, przy próbach przedsiębranych od przeszło trzech tygodni, wypływał nie z winy dzielnego kierowcy, lecz z powodu złego stanu trasy.

Wreszcie, gdy trasa w Daytonie została przygotowana należycie — rekord został pobity.

Campbell po raz pierwszy przebył trasę w kierunku południowym, osiągając najszybszy czas do jakiego motor był zdolny 440,151 klm. godz. W kierunku powrotnym ti. północnym, Campbell osiągnął szybkość nieco mniejszą, gdyż 435 517 klm. na godz.

Rekord światowy, który oblicza się jednak jako przeciętną szybkości tych dwuch kierunków wyniósł 437,834 klm. na godz., czyli o 30 klm. więcej od dotychczasowego.

Campbell wyjaśnił po swojej rekordowej jeździe, że wskutek nagłego skurczu ręki musiał przez pewien czas trzymać kierownicę tylko jedną dłonią i je dynie dzięki doskonałej maszynie uniknął nieszczęśliwego wypadku.

Zdumionym dziennikarzom Campbell oświadczył, że obecnie ustanowiony rekord nie jest jeszcze jego ostatnim słowem i że będzie próbował go pobić.

„Rewolucja“ w świecie tenisowym

Zawodowcy grać będą z amatorami — projekt wyszedł z Ameryki

Amerykańska Federacja Lawn - Tenisowa wprowadza w sezonie 1933 ciekawą inowację, która niewątpliwie nie pozostanie bez echa w całym świecie sportowym. Oto w r. 1933 zamierza Federacja zorganizować turniej mieszany, w którym zmierzyliby się tenisiści zarówno zawodowi i amatorzy o nieoficjalny tytuł faktycznie najlepszego tenisisty Ameryki.

Turniej ten odbędzie się w jesieni br. łącznie z mistrzostwami tenisowemi Ameryki na kortach Germantown Cricket Club w Filadelfji.

Organizatorzy liczą, iż w turnieju tym wezmą udział: Tilden, Nüsslein, Vincent Richards, Martin Plaa i Zuzanna Lenglen z obozu zawodowców, zaś ze strony amatorów: Vines, Lott, Sutter i Helen Wills - Moody. Ciekawem jest, jak do tej inowacji ustosunkuje się federacja angielska, która odnośnie do przepisów amatorskich jest najbardziej konserwatywną i zwalcza usilnie wszelkie przejawy tego rodzaju, jak wniosek Ameryki.

Zmiana pięcioboju kobiecego?..

PZLA stara się o przeprowadzenie tej tezy

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił zwrócić się do wszystkich kobiecych federacyj zagranicznych oraz do Międzynarodowej Federacji Sportu Kobiecego z wnioskiem o wprowadzenie kobiecego pięcioboju na 4 Igrzyskach Kobiecych w Londynie według polskiego regulaminu.

Pięciobój ten obejmowałby skok w wyż, bieg 60 m., rzut oszczepem, rzut dyskiem, bieg 200 mtr.

Dwuletni rekord pobity

W Amsterdamie w pływalni krytej podjęła próbę pobicia rekordu europejskiego na 200 m. stylem dowolnym ustanowionego w roku 1931 przez niemkę Braun w czasie — 2.40,8, znana pływaczka holenderska Corrie Landde.

Próba udała się, gdyż Landde w obecności komisji sędziowskiej uzyskała czas — 2.40 6, a więc lepszy od poprzedniego rekordu o 0,2 sekundy.

YMCA—Makkabi

Interesyjący wieczór bokserski

Dziś w niedzielę o godzinie 19-ej odbędzie się w Hali Ośrodka Wych. Fiz. przy ulicy Zwierzynieckiej 26. mecz bokserski o mistrzostwo WKS Wawel, w którym wystąpią znani doskonali bokserzy Krakowa, jak również nowopozyskani jak Kurka wicemistrz Śląska, Żłobiński i inni.

Równocześnie odbędzie się spotkanie YMCA — Makabi, które ze względu na równe siły przeciwników, zapowiada się dość interesująco.

Narty-Dancing-Bridge

Należy się zaopatrywać zawczasu w bilety

Nadzwyczajne pociągi „Narty-Dancing-Bridge“ które od samego początku cieszą się bardzo dużym wzięciem, będą ruszać w dalszym ciągu co niedzielę w góry, zależnie od warunków śnieżnych.

W związku z wielką frekwencją a szybką rozsprzedażą biletów, zwracamy uwagę, że bilety przejazdu można już nabywać we wtorki każdego tygodnia.

Turniej koszykówki

Program na dzień dzisiejszy

W dnu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg turnieju koszykówki o nagrodę przechodnią, organizowany przez sekcję gier sportowych P. T. „Sokół“.

Program jest następujący: godz. 14 Cracovia II — Polonja I, godz. 15 — Wawel II — Modrzejówka I, godz. 16 Wisła I — Cracovia III, godz. 17 Sokół I — Sokół II, godz. 19 Cracovia I — YMCA I.

Nowe władze

T. S. Krowodża

Walne zebranie T. S. „Krowodrza“ wybrało nowy zarząd na rok 1933 w nast. składzie: protektor — p. płk. Kaz. Brożek, d-ca 20 p. p., prezes hon. Tad. Oroszony Bohdanowicz, prezes — Józef Taraba, wiceprezesi dr. Karol Radwanek, Józef Kulig i Franciszek Rajtar, sekretarz: Józef Głowicki, adres sekretarjatu: ul. Wrocławska 42, I p. zast. sekr. Tad. Smarzyński, gospodarz Tad. Paluch, zast. gospod. Józef Gędłek.

Członkowie zarządu: kpt. Przączak, Stan. Szostak, Zygm. Weiner, dr. Ferdynand Lemler, Jan Nalepa, W. Żywiecki, T. Kwinta, Józef Mysiak, Ant. Siódmak, Jan Woszczyna, Salomon Reich, Juljan Kudasiewicz.

Komisja rewizyjna: przew. Jan Niemiński, Zygmunt Łabuzek, Czyż Adam, Żywiecki L.

Kier. sekcji piłki nożnej: Jan Chudoment, Tad. Żywiecki, Bron. Bicz, Tad. Koza.

Cracovia-Grzegórzecki KS

dziś na boisku Cracovji

Dzisiaj w niedzielę o godz. 11 przed południem odbędą się na boisku Cracovii przy ul. Wolskiej pierwsze w Krakowie zawody ligowego zespołu mistrza Polski „Cracovii“ z silną A-kl. drużyną „Grzegórzecki k. s.“

Niskie ceny wstępu dają możność oglądnięcia powyższych ciekawych zawodów.

Prawdziwie po hiszpańsku

Niezwykle fantastyczna historja zdarzyła się na meczu piłkarskim w jednem z większych miast w Hiszpanji. Oto sędzia, spóźniwszy się na mecz o cały kwadrans, wywołał już tem samem u licznie zgromadzonej publiczności, która gniew swój wyrażała głośnymi okrzykami pod jego adresem. To wyprowadziło sędziego do tego stopnia z równowagi, że wdał się nawet w bijatykę ze stojącymi blisko linji autowej widzami, wymierzając jednemu z nich siarczysty policzek.

Naturalnie wywołało to zrozumiałą reakcję publiczności, która — wpadła na boisko, chcąc go pobić. Tu jednak wkroczyła policja.. Jeden atak i boisko było oczyszczone.

Teraz na odmianę obraził się sędzia, który mimo próśb obu kapitanów i przedstawicieli władz — nie chciał zawodów poprowadzić do końca. To stanowisko sędziego oburzyło do tego stopnia obecnego na meczu gubernatora, że nietylko ukarał doraźnie sędziego grzywną 500 pesetów, lecz polecił go natychmiast aresztować za wywołanie zaburzeń.

Najlepsze było jednak zakończenie tej całej historji. Oto pan gubernator, wziąwszy gwizdek, poprowadził osobiście mecz do końca, ku zupełnemu zadowoleniu obu drużyn i publiczności.

Prawdziwie po hiszpańsku!

Hindenburg

protektorem Olimpjady Berlińskiej

Protektorat nad najbliższą olimpjadą, która odbędzie się w r. 1936 w Berlinie objął obecny prezydent Rzeszy Niemieckiej — Hindenburg.

Z tej okazji prasa niemiecka wyraża się o Hindenburgu z wielkiem uznaniem.

Codzienna nowelka „Expressu"

Powrót do domu

Pan Klemens Wirk właściciel dużego biura ogłoszeń w Wiedniu, miał powrócić z Budapesztu dopiero za dwa tygodnie. Tak się jednak złożyło, że zdołał szybko wszystko załatwić i nieoczekiwanie znalazł się znów w naddunajskiej stolicy.

O przyjeździe swym nie uprzedził nikogo.

Wprost z dworca zajechał taksówką przed lokal swego biura. Była godzina trzecia popołudniu. Zazwyczaj o tej porze siedział już przy swym biurku, w otoczeniu całego sztabu urzędników.

Tym razem zastał jednak drzwi zamknięte. Nikt z personelu jeszcze nie powrócił z obiadu.

A więc tak się działo w czasie jego nieobecności!

Wirk czekał przed domem kilkanaście minut. Nie miał przy sobie kluczy, więc nie mógł wejść do biura.

Ogarnęło go wielkie zdenerwowanie. Czy jeszcze czekać? Nie, zdąży jeszcze wyrugać pracowników.

Postanowił pójść do przyjaciółki, która również jeszcze się nie spodziewała jego przyjazdu.

Przed domem, w którym zamieszkiwała, zauważył czerwoną limuzynę. — To mu wystarczyło. Właściciel tej limuzyny już oddawna starał się o względy jego przyjaciółki.

Teraz widocznie jest u niej na górze. Wirk mógłby ich schwytać na gorącym uczynku. Ale poco? Jego rywal jest młodszy, przystojniejszy, a co ważniejsze bogatszy i jeśli postawi sprawę na ostrzu noża, to Irenka z pewnością zrezygnuje z uboższego kochanka.

Wirk, wytracony zupełnie z równowagi, bocznemi ulicami powlókł się do domu.

Przed jakiemś podrzędnem kinem stanął, jak wryty. Zauważył swą piętnastoletnią córeczkę, którą trzymał pod rękę jakiś drab.

Zatrzymać ich? Zrobić scenę na ulicy? Nie, nie miał siły do tego.

Powie żonie, by pomówiła z tą smarkatą. Na szczęście córka przecież go nie zauważyła.

Po kilkunastu minutach wreszcie znalazł się na schodach domu, w którym od tylu lat zamieszkiwał.

Przed drzwiami zatrzymał się na chwilę.

Właśnie zadzwonił telefon, który znajdował się w korytarzu.

— Zaczekam — pomyślał. — Ciekawe, do kogo dzwonią.

Okazało się, że do żony.

Jego połowica mówiła dość głośno, to też szybko wszystko zrozumiał.

Okazało się, że czeka go jeszcze jedna bolesna niespodzianka.

Jego małżonka, to, zdawało się najpoczciwsze stworzenie, haniebnie go zdradzała.

Wirk nie wszedł już na górę.

Gdy znalazł się znów przed bramą, dość długo zastanawiał się nad swą sytuacją.

Właściwie powinien był wyrzucić wszystkich pracowników, zerwać z kochanką, rozwieść się z żoną i wziąść się ostro do córki.

A więc znaczyło to, że powinien po prostu rozpocząć nowe życie. nie, to było niemożliwe.

Właśnie ukazała się jakaś taksówka.

Wirk machnął ręką i po chwili siedział już w samochodzie.

— Dokąd jedziemy? — rzucił pytanie szofer.

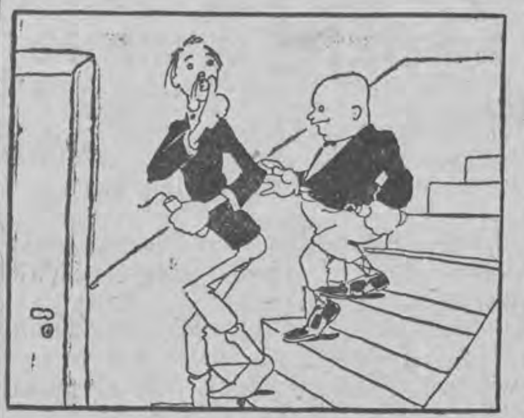
— Na dworzec — odparł mu Wirk machinalnie.

W nocy Wirk znalazł się znów w Budapeszcie, w tym samym hotelu, w którym poprzednio zamieszkiwał. Nazajutrz rano wysłał do Wiednia szereg depesz, a wieczorem wyruszył do domu.

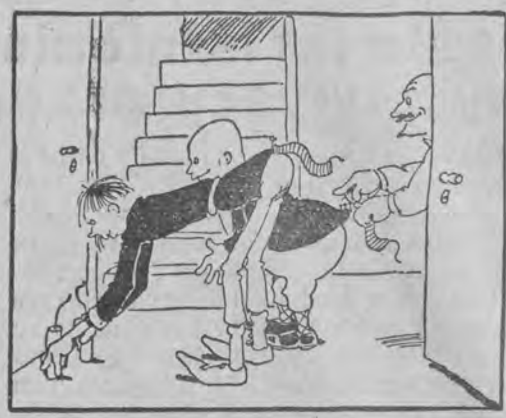
Tłum. D.



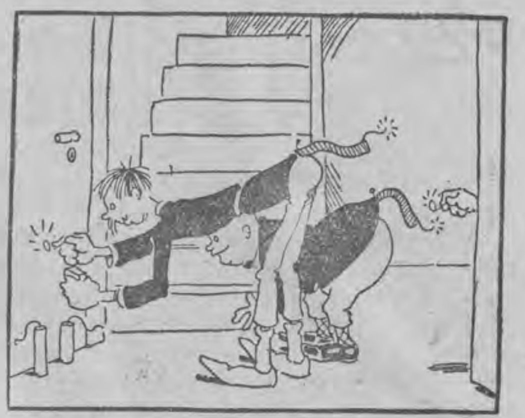
Ucieszny niedzielny film „Expressu".



Patachon: — Co właściwie masz zamiar zrobić z tą bombą?... Sądzisz, że gospodarz jest teraz w domu?...
Pat: — Cicho!... Słyszałem, jak schodził do piwnicy... Podłożymy mu te petardy i zapalimy!... Ale go nastraszymy co?...



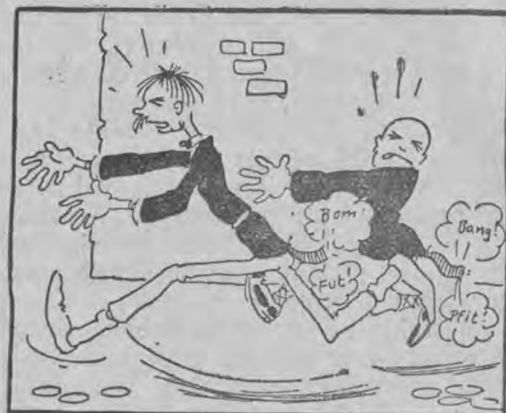
Patachon: — Może otworzyć trochę drzwi i rzucić jedną petardę do pokoju?
Pat: — Ani się waż!... Zapalimy tylko i zaraz uciekniemy na górę, żeby nas nie złapał...



Patachon: — Zapal wszystkie petardy jednocześnie, żeby odrazu nastąpił wybuch!... To ci będzie heca!...
Pat: — Bądź spokojny... Będzie taki huk, że gospodarza szlak trafi... Strasznie się cieszę, że robimy mu ten kawał!



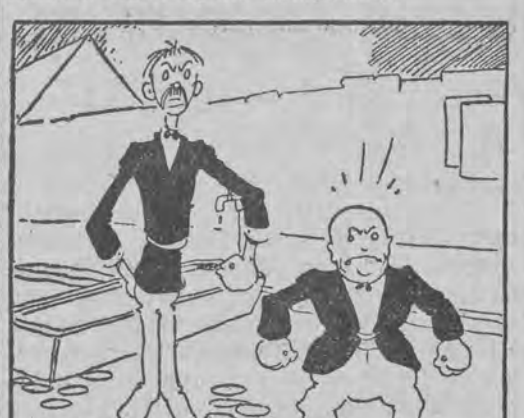
Patachon: — Oj... oj... Oj-oj... Ojojojoj!!!... Pali!... Strasznie pali!... Co to?
Pat: Miało się zapalić z przodu, to się zapaliło z tyłu!... Oj-oj-oj!... Widać te petardy źle funkcjonują!...
Gospodarz: — Nie, łobuzy przeklęte. Te petardy funkcjonują dobrze... Tylko mnie w karafkę nie nabijecie!...



Pat: — Oderwij mi!... Szybko oderwij, bo się spalę!...
Patachon: — Sądzisz, że już zwariowałem?.... Będę ci odrywał petardy, żeby sobie jeszcze palce poparzyć!...



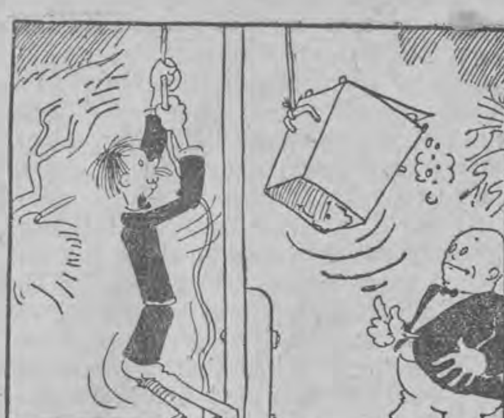
Pat: — A-a-a-a-a... jak chłodno... jak przyjemnie... W tym roku nie będę już mógł usiąść na żadnym krześle!
Patachon: — Nie rozumiem w jaki sposób on mógł nas złapać?... To wszystko przez ciebie!... Hałasujesz jak pułk żołnierzy!



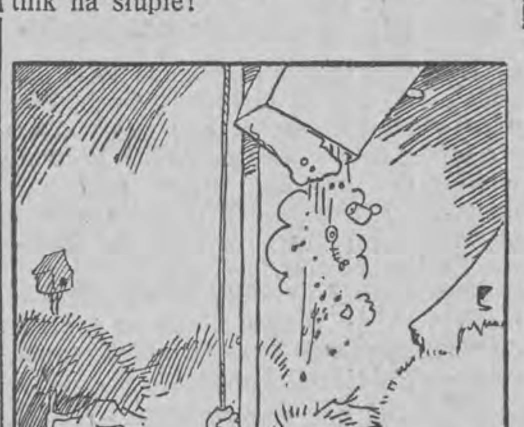
Pat: — Ale my mu jeszcze pokażemy!... O, sroga będzie nasza zemsta!... O, na klęczkach będzie nas błagał o przebaczenie!
Patachon: — Wiem co zrobimy!... Przedewszystkiem zawiesimy mu śmietnik na słupie!



Pat: — Gniewa mnie tylko, że musimy dźwigać jego śmietnik... Trzeba go było zmusić, żeby sam wciągnął na górę... No, ale nie szkodzi... I tak będzie miał nauczkę!
Patachon: — Myślisz, że mało się napracuje, gdy będzie musiał go ściągnąć?



Pat: — Ciężki jak stu djabłów!... Djabli wiedzą, czy ten słup wytrzyma!...
Patachon: Jeżeli ty wytrzymasz, to słup napewno... Bądź spokojny... Tylko równo ciągnij, żeby się nie wywrócił... No, siup!...



Pat: — Już nie mam sił... Co teraz zrobić?... Może damy spokój?...
Patachon: — Za nic na świecie... Zostaw jak jest... Musimy nauczyć tego zasuszonego krokodyla!...



Pat: — A to co?... Apsik... A... a... apsik!... Apsik!... Apsik!!!... Cały śmietnik na nasze biedne głowy!...
Patachon: Bo to... apsik!... Bo to twoja... apsik!... Bo to twoja wina... Apsik!...



Gospodarz: — Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada... Brawo!... Dobrze wam tak, zatracone nicponie!... A teraz, jazda, wstawać, no!... Pozbierać mi wszystkie śmieci!... Szybko!... — Wszystko mi pozbierać, bo zawołam policję!... Jazda!

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy. najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 18?-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.